

CO TO JEST POLSKA?

WYDAWNICTWO ZESZYTOWE POD REDAKCJĄ
PROF. HENRYKA MOŚCICKIEGO

IV.

HENRYK MOŚCICKI

RZĄDY FRYDERYKA II NA ZIEMIACH POLSKICH

(1772 — 1786)

NAKŁADEM BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH
W WARSZAWIE UL. SIENKIEWICZA 12 i KSIĘG.
ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU PLAC WOLNOŚCI
WARSZAWA ===== POZNAŃ

K-199/73

P



BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0357899

38432

HENRYK MOŚCICKI.

RZĄDY FRYDERYKA II NA ZIEMIACH POLSKICH.

»... W Europie bałwochwalczej nastąpiło trzech królów; imię pierwszego: Fryderyk II pruski, imię drugiego — Katarzyna II rosyjska, imię trzeciego — Marja Teresa austriacka. I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i podrzyżnieniem wszystkiego, co jest święte. Fryderyk, którego imię znaczy »przyjaciel pokoju«, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako szatan wiecznie dyszący wojną, któryby przez pośmiewisko nazwał się Chrystusem, Bogiem pokoju... Imiona tych trzech królów... były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy xbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa«.

A. Mickiewicz.

Dnia 5 sierpnia r. 1772-go stanęły między Rosją i Prusami, Prusami i Austrią, Austrią i Rosją traktaty pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej polskiej. Do dzieła tego przygotowywał się Fryderyk II oddawna. Z właściwym sobie bluźnierstwem nazywał Polskę »komunją, która jeśli nie zbawi naszych dusz, to napewno będzie z wielką korzyścią dla naszych państw« (w liście do ks. Henryka pruskiego z d. 9 kwietnia r. 1772). Pod

pozorem obawy o zawleczenie do Prus zarazy, grasującej w Polsce, rozłożone na pograniczu wojska wysłały w głąb kraju ekspedycje rabunkowe, rekwirujące zboże, bydło, zagarniające ludzi z całym dobytkiem.

»W dzień — pisze Staszic w »Uwagach nad życiem Zamojskiego — szpiegowano ludzi, w nocy złodziejskim zwyczajem do wsiów i do miast wpadając, wyborniejszą młodzież od żon, od dzieci, z łóżek wywłóczono, do koni wiązano i bydłecem stadem z kraju pędzono. Okropne przekleństwa, przeraźliwy wśród cichej nocy krzyk nieszczęśliwych, jeszcze dzikszym żołnierza uczynił. Ani nagła śmierć czułych matek, ani prośby, ani jęczenia ledwie od starości czołgającego się ojca, który często na znak miłosierdzia prosił, by mu życie odebrano, kiedy mu jedyny sposób do utrzymania go, syna wydarto, nie zmiękczyć nie potrafiło Prusaka. Dalej wszystkie zboża zabrano. Tu widziałem, iż żołędzią, zielskiem i drzewa liśćmi odżywiali się ludzie... Wtenczas, kiedy jedna część naszych mieszkańców z głodu umierała, ów Fryderyk W. dla wielości zbóż wywieźć nie mogąc, polowę zboża rzucać w wodę i błoto rozkazał...« Srogie gwałty komend pruskich, skutkiem nierządu panującego w Polsce, uchodziły bezkarnie w ciągu lat kilkudziesięciu przed i po rozbiorze.

Równocześnie czyniono przygotowania do wprowadzenia administracji pruskiej w mającej być zagarniętej prowincji: układano w cichości preliminarze podatkowe, ciosano słupy graniczne z czarnymi orłami; nadewszystko zaś starano się o nawiązanie przyjaznych stosunków ze szlachtą Prus Polskich, zwłaszcza z dyssydentami, i budzenie w nich uwielbienia dla rządów fryderykowskich. W położonem nad samą granicą Drezdenku odbywały się wciąż huczne zjazdy, organizowane przez sprytnego wykonawcę planów królewskich, pruskiego radcę tajnego, Franciszka Baltazara Schönberg von Brenckenhoffa. Pozyskano w ten sposób wiele osób wpływowych ze

szlachty, a między innymi Marjanę z Ciecierskich Skórzewską, żonę Franciszka, generał-porucznika dragonji wojsk koronnych.

»Generalin Skórzewska« wychowana w zaciszu klasztoru, młodo wyszła za mąż »dla obszernych majątków« i przez to zamełcie dostała się w wir światowego życia i użycia. »Piękna, młoda, bogata, nie lubiła cichego, samotnego ustronia, zwykłego muz i filozofji mieszkania« — pisze pełen dla niej bezkrytycznego uwielbienia Wybicki. Ciągnął ją urok pobliskiego dworu berlińskiego, gdzie się też niebawem znajdzie w gronie najbliższych przyjaciół i powierników Wielkiego Fryderyka, w uwielbieniu dla Skórzewskiej nazywającego ją »une espèce de phénomène«. Spokrewniona z najznakomitszymi rodami w Polsce, znała generałowa wszystkie plany Konfederacji Barskiej, której napozór sprzyjała, w istocie rzeczy jednak szkodziła sprawie narodowej; będąc »duszą i ciałem usposobioną korzystnie dla Prus«. Faktem jest, że z najpoufniejszych misyj i planów zwierzała się swemu przyjacielowi Brenckenhoffowi, który te tajemnice konfederackie niezwłocznie komunikował królowi. Wobec znanej w stosunku do Barzan dwulicowej gry Fryderyka II, pragnącego podtrzymania w Polsce zawieruchy, by tem łatwiej przeprowadzić podział, informacje udzielane przez Skórzewską miały dla niego nie-lada doniosłość.

Entuzjazm generałowej dla rządów pruskich do tego doszedł stopnia, że ta, w oczach łatwowiernego Wybickiego, »cnotliwa Polka«, gorąco prosiła Brenckenhoffa, aby wszelkie jej dobra, o dwie mile oddalone od granicy w traktacie rozbiorowym oznaczonej, wcielono do zaboru. Oczywiście skwapliwie uczyniono zadość jej życzeniu.

Wobec jawnego zaprzaństwa niektórych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, tem łatwiejszą stawała się działalność pierwszych zarządców ziem, oderwanych od

Polski: Jana Fryderyka von Domhardta i Franciszka Baltazara Schönberg von Brenckenhoffa.

Jan v. Domhardt predestynowany był na stanowisko namiestnika królewskiego w Prusach Polskich jeszcze przed formalną okupacją tego kraju. Nazwisko Domhardtów dobrze było zapisane w pamięci Fryderyka II. Brat Jana, Jakób Bernard, pozostawał w służbie Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego kor., w Białymstoku, jako kapitan wojsk polskich, co nie przeszkadzało mu pełnić jednocześnie funkcji szpiegowskich na rzecz pruskiego feldmarszałka, Lehwalda, podczas wojny siedmioletniej; tą drogą zasłużył sobie Jakób Domhardt na komendanturę twierdzy w Friedrichsburgu, na którym to stanowisku, o ile wiadomo, poprzestał. Jan Fryderyk Domhardt w karierze swej również nie miewał skrupułów moralnych; rozpoczął od skromnej pozycji dzierżawcy i hodowcy koni, zczasem miał dojść do wysokich szczebli urzędniczych i zdobyć w r. 1771 tytuł szlachecki. W r. 1757 był prezydentem komory w Gumbinie; po okupacji Prus Wschodnich przez wojska carowej Elżbiety, złożył bez wahania przysięgę nowej władczyni i odrazu przedzierzgnął się w gorliwego urzędnika rosyjskiego, choć pozostał dobrym nadal Prusakiem i nie przestawał w cichości służyć Fryderykowi II. Typ pruskiego biurokraty, zimny i zamknięty w sobie, był v. Domhardt zawsze i wszędzie, niezależnie od munduru jaki nosił, wykonawcą instrukcji berlińskiego dworu; w swej patriotycznej gorliwości umiał jednak być przezornym, dbał nadewszystko o własny interes i nigdy nie uczynił kroku, któryby mógł zaszkodzić w jego własnej karierze. Bez zastrzeżeń, otwarcie, był tylko zaciekle wrogiem Polaków.

Tajny radca wojenny, Franciszek Baltazar Schönberg von Brenckenhoff był człowiekiem innego, niż Domhardt, pokroju. Towarzyski, w rozmowie uprzejmy, odznaczający się dworskością, którą nabył za czasów swej

służby paziowskiej na dworze księcia Leopolda Anhalt-Dessau, stał się nieocenionym uczestnikiem zabaw i zjazdów szlacheckich w okręgu nadnoteckim, którym zarządzał z ramienia Fryderyka II. W przeciwieństwie do wyrachowanego Domhardta, oznaczał się rozrzutnością, z dotkliwą nieraz szkodą powierzonych sobie funduszków rządowych. Patrzano przez palce na nadużycia Brenckenhoffa, ile że widziano w nim sprytnego wykonawcę planów fryderykowskich w stosunku do ludności ziem zabranych. Hulaka, z pewną dozą rycerskości, nie raził zbyt zbytnią szorstkością, a drobnymi ustępstwami i pozorną życzliwością umiał pozyskiwać nawet niechętnych.

Domhardt i Brenckenhoff przy pomocy generała von Stuttenheima i ministra von Rohda wyznaczeni byli do formalnego zajęcia Prus Polskich i okręgu nadnoteckiego. W patencie okupacyjnym z dn. 13 września 1772-go obwieszczono ludności, że wszystkie te ziemie są prawem dziedzictwem Hohenzollernów, które teraz Fryderyk II raczył wcielić do swojego państwa. W ogłoszonych następnie pismach uzasadnione zostały bliżej rzekome tytuły prawne i historyczne monarchji pruskiej do zaboru. Do wywodów powyższych sam Fryderyk żadnego zresztą nie przywiązywał znaczenia i otwarcie nawet przyznawał się w liście do posła swego w Petersburgu, hr. Solmsa, »że trudno słuszne postawić przyczyny zaboru«. Manifest okupacyjny w szkaradnej polszczyźnie zwracał się do mieszkańców dzielnicy podziałowej: »Wszystkim historii powiadomym dostatecznie wiadomo jest, i myśmy też osobnym pismem do druku podaną, która się na bardzo mocnych dowodach historii i praw i na autentycznych dokumentach wspiera, całej Europie ogłosili, jak królowie polscy tę część Pomeranii, która się podle lewego brzegu Wisły rozciąga i rzeki Notecy sięga, pospolicie Pomerellią nazwaną, od wielu już lat książętom Pomeranii gwałtownym sposobem wydarli...

Nie możemy i nie chcemy znosić dłużej uczynionej nam niesprawiedliwości...« i t. d.

Dnia 27 września r. 1772-go pod opieką pruskich bagnatów odbył się w wielkiej sali zamku malborskiego akt złożenia przysięgi nowemu władcy. Po podpisaniu roty przysięgi homagjalnej zaproszono deputatów na ucztę, podczas której rozdano medale z podobizną Fryderyka II. trzymającego rękę na herbie Prus i Pomorza, i napisem: »Regno redintegrato«.

W patencie z 13 września r. 1772-go określono jedynie w ogólnych zarysach granice zaboru; dokładne oznaczenie obszaru, zaanektowanego przez Prusy, podaje artykuł II-gi traktatu zawartego dnia 18 września 1773-go r. w Warszawie między Rzeczpospolitą a Fryderykiem II. Powiedziano tam, że odstępuje się królowi pruskiemu »jako część wyrównywującą Jego pretensyom, to jest Pomerellią, miasto Gdańsk z jego terrotorium wyjąwszy, jako też powiaty Wielko-Polski, z tamtey strony Noteci, idąc wzdłuż tej rzeki od granicy Nowey Marchyi, aż do Wisły blisko Wordon y Salicz, tak ażeby Noteć była granicą Państw Króla Imci Pruskiego, y żeby ta cała rzeka do niego należała«. Nadto Rzeczpospolita ustąpiła wtedy »pro aequivalenti« dalszych pretensji królowi pruskiemu »resztę Prus Polskich, to jest Województwo Malborskie z miastem Elbing (Elbląg) z Biskupstem Warmińskim y Województwem Chełmińskim, nie nie wyjąwszy, tylko miasto Toruń, które z całym terrotorium zachowane przy Polsce zostanie«.

Na sejmie rozbiorowym warszawskim w r. 1773 — 75 wybrano komisję do oznaczenia linii demarkacyjnej między Prusami a Polską; w instrukcji danej komisarzom wyraźnie zastrzeżono, w jaki sposób mają być ustalone granice zaboru; Fryderyk II bynajmniej jednak nie przedstawiał na traktatach i instrukcjach komisji sejmowej i przy każdej sposobności starał się posunąć jak najdalej swoją granicę, choćby w jej wytknięciu żadna nie

zachodziła wątpliwość. Wbrew wyraźnemu brzmieniu traktatu, przedmieścia i wybrzeża portowe Gdańska zostały zagarnięte; miano również apetyt na rozległe przestrzenie leśne pod Gdańskiem, ale nawet minister stanu, hr. v. Hertzberg, dostarczający Fryderykowi wywodów historycznych dla poparcia pretensyj zaborczych, nie podejmował się w danym wypadku uzasadnienia rzekomych praw do tego nabytku. Zajęto natomiast wyspę Chełm przy ujściu Wisły, oraz cały okręg toruński, pozostawiając Toruniowi jedynie niewielkie terytorjum.

Równie samowolnie postępował Fryderyk II-gi w okręgu nadnoteckim. Wbrew własnej swej instrukcji z r. 1772-go wcielił do zaboru, liczące 2 tysiące mieszkańców, dobra generałowej Skórzewskiej, wprawdzie na jej wyraźne życzenie; nadto polecił Brenckenhoffowi rozszerzyć niespostrzeżenie granice ku południowi. Brenckenhoff w myśl powyższej wskazówki zajął 15 miast i 516 wsi z 46,812 mieszkańcami i 53,316 talarami rocznego dochodu. Przewidując protesty z tego powodu ze strony polskiej, polecał Fryderyk pozyskać przepokupstwem tych obywateli, których dobra nieprawnie zagarnięto. »Co pieniędzmi można u Polaków sprawić, to jest Wam wiadomo, — pisał 25 września r. 1773-go z Poczdamu do Brenckenhoffa — jeśli by więc tutaj rozchodzić się miało o parę tysięcy dukatów, to sądzę, iż ten kawał ziemi, który wciągnęliście w granicę, jest już tyle wart, i nie jestem przeciwny, aby ich na to użyć«. Lecz niedość było tej grabieży. W r. 1774 Brenckenhoff otrzymał rozkaz dalszego zagarnięcia ziem polskich, — zabrano znowu 13 miast, 350 wsi, z 18,179 ludności i 26,269 talarami dochodu. Czelność Wielkiego Fryderyka posunęła się tak daleko, że dn. 23 maja r. 1775-go polecił Brenckenhoffowi odebranie przysięgi na wierność od mieszkańców zagarniętego wbrew traktatom Inowrocławia. Tego było zawiele nawet dla znękaney i osłabioney Rzeczpospolitej. Wysłano notę protestacyjną do mini-

strów trzech państw zaborczych, wydano odezwę do mieszkańców ostatnich zaborów, »aby nie uwolnieni będąc od przysięgi królowi i Rzeczpospolitej, nie składali jej królowi pruskiemu«; wreszcie w celu zmuszenia Brenkenhoffa do ustąpienia wysłano oddział wojska w sile pięciu chorągwi, pod wodzą gen. Jana Kraszewskiego, który jednakowoż nie wykazał należytej energii w działaniu i wyprawa jego spełzała na niczem. Mieszkańcy zabranych powiatów złożyli żadaną przez Fryderyka II przysięgę na ręce sprytnego Brenkenhoffa, który umiał ich pozyskać przyrzeczeniem ulg podatkowych, oraz zwolnienia od kantonowania wojska.

Jednakże nie wszystkie ziemie, zagarnięte przez Fryderyka II zostały w jego ręku. Na mocy konwencji prusko-polskiej z 22-go sierpnia r. 1776-go rząd pruski zwrócił Rzeczpospolitej przestrzenie nie objęte linją, idącą z Szubina przez Żnin, Gąsawę, Mogilno i Wilatowo, przez jezioro Gopło do Piotrkowa, skąd miała być wytknięta granica przez Skotniki do Wisły; zwrócono nadto ziemie, zabrane na lewym brzegu Drwęcy. Liczba mieszkańców zwróconych powiatów wynosiła według pruskich danych urzędowych, 29.000 dusz, dochody zaś 56.570 talarów rocznie. Odtąd granice pierwszego zaboru pruskiego pozostają stałymi aż do roku 1793-go, choć ze strony Fryderyka II ponawiane były jeszcze usiłowania powiększenia monarchji kosztem Rzeczpospolitej.¹⁾

Ludność ziem, zabranych Polsce przez Fryderyka II, wynosiła według spisu, sporządzonego przez władze pruskie w końcu r. 1772-go w okręgu nadnoteckim 84,000 dusz; w Warmji, Chełmińskim, Michałowskim

¹⁾ Rząd pruski przy wytykaniu granic i przy następnych podziałach ziem polskich jaskrawych dopuszczał się nadużyć. Podczas demarkacji od zaboru rosyjskiego po trzecim rozbiórce, Prusacy przy pomocy sfałszowanych map usiłowali zagarnąć jak najwięcej; taksamo przy ustalaniu granic Królestwa Polskiego w r. 1815 zajęły Prusy część obszaru, należącego z mocy traktatu wiedeńskiego do Królestwa.

i na Pomorzu 411,348 chrześcijan i 2,603 żydów, czyli razem około 500 tysięcy. Liczby te są jednak stanowczo za małe, na co zwrócił już był uwagę sam Fryderyk II w kilka tygodni po dokonany spisie, twierdząc, iż ilość dusz w kraju zabranym można liczyć na 600 tysięcy; cyfra ta według najnowszych obliczeń może być uważana za bliską rzeczywistości. Jeśli wziąć pod uwagę, że obszar pierwszego zaboru pruskiego wynosił 660 mil kw., otrzymamy niespełna tysiąc mieszkańców na milę kwadr., co jest oczywiście zaprzeczeniem twierdzeń niemieckich dziejopisów, jakoby kraj ten był wyniszczony i wyludniony skutkiem »polskiej gospodarki«, a miasteczka przedstawiały kupy opustoszałych rumowisk i ruin. Należy przytem pamiętać, że do ogólnej liczby mieszkańców nie wlicza się ludności największych miast: Gdańska i Torunia, oraz, że ziemie położone nad Bałtykiem, ubogie naogół w urodzajną glebę, były po części wyludnione skutkiem długotrwałych wojen, toczonych tam w XVII i XVIII wieku. Zresztą i w Brandenburgji z chwilą wstąpienia na tron Fryderyka II nie było więcej, jak tysiąc mieszkańców na mili kw., gdyż na obszarze 2,145 mil kw. zamieszkiwało $2\frac{1}{4}$ miliona ludności.

Za Fryderyka II ludność dzielnicy pierwszopodziałowej wzrosła skutkiem sprowadzania kolonistów niemieckich. Działalność w tym kierunku Fryderyka posiada wybitnie dążności germanizatorskie; w piśmie do Domhardta z Poczdamu, 10 lipca 1779 r., zaznacza wyraźnie: »Chcemy wziąć niemieckich ludzi z Rzeszy, ile ich tylko dostać można i tam (t. j. na ziemiach polskich) ich umieścimy, abyśmy pozbyli się jak najwięcej polskiej hołoty (das polnische Zeug), a natomiast więcej Niemców tam dostali«. Nie szczędząc, pomimo znanego swego skąpstwa milionowych nakładów na kolonizację, osadził Fryderyk na ziemiach polskich około 15,000 osób. Nie żałował też pieniędzy na budowę kanałów, meljoracje, budowę koszar i t. p. Do prac tych sprowadzano ro-

botników z Niemiec, którzy następnie, pozostawali tu zawsze. Ustawiczne zaś szykanowanie szlachty i mieszczan zmuszało ich do emigrowania z kraju. Żywiół polski z powodu tych działań eksterminacyjnych rządu pruskiego stałemu ulegał zmniejszeniu. W r. 1772 ilość Polaków w dzielnicy pierwszopodziałowej wynosiła około 70%, przy niespełna 30% Niemców; po latach 138-u, w r. 1910, na tym samym obszarze mieszka ludności polskiej 37,6%, niemieckiej około 61%! Cyfry powyższe wymownie stwierdzają, że połowa Niemców w granicach pierwszego zaboru są przybyszami i że ziemia ta, historycznie i etnograficznie polska, uległa zniemczeniu w ciągu rządów pruskich skutkiem szerokiej kolonizacji i wielu czynników jej współdziałających. Akcja, wszczęta przez Fryderyka, stała się pouczającym wzorem dla Flotwellów, Bismarcków i Wilhelmów.

Popierając szlachtę niemiecką, dla polskiej miał Fryderyk II otwartą nienawiść. Jej zamilowanie wolności w przeciwstawieniu do policyjnego ładu, jaki w państwie swem zaprowadzał, budziło w nim wstręt i obawę; pragnął jej materialnej i moralnej ruiny, doradzając Domhardtowi 19 kwietnia r. 1772-go tak szykanować właścicieli ziemskich, aby się sami z kraju wynosili. W odpowiedzi na prośbę o nadanie poddaństwa na Śląsku szlachcicowi Szybalskiemu, odpowiedział, 6 sierpnia 1777-go r., że »nie chcę tam mieć Polaków, Niemców zaś ile tylko można dostać, bo Polacy to brzydki naród (ein garstiges Volk). Otrzymałem ich dosyć w krajach od Polski oderwanych, a chętnie chciałbym się ich wszystkich pozbyć, ponieważ wnoszą tylko wszędzie nieład! Nie mając dość szlachty niemieckiej, skłonnej do nabywania dóbr polskich, od r. 1776-go pozwolił Fryderyk kupować majątki szlacheckie w Prusach Zachodnich nawet mieszczanom, ale tylko z rąk polskich; szlachcie niemieckiej dobra należało zachować. Na tej zasadzie do r. 1780-go przeszło w departamencie kwidzyńskim 16, a do r. 1779-

go w bydgoskim 9 majątków polskich w ręce mieszczan niemieckich.

Pod pozorem, że tylko Niemcy mogą znać dobrze prawo pruskie, t. j. odrazu wprowadzony, wielce, zwłaszcza w zakresie pojęć spadkowych dla żywiołu polskiego niebezpieczny, Corpus juris Fridericiani z r. 1748 i Codex Fridericianus Marchicus, — pozbawił Fryderyk patentem z dn. 28 września r. 1772-go, (więc natychmiast po zawarze!) szlachtę polską wszelkich urzędów administracyjnych i sądowniczych; zakazano odbywania sejmików, instytucje autonomiczne lub wyborcze, z nader nielicznymi wyjątkami, zostały zniesione. Kraj, słynący tradycjami swobód, gwałtownie miał obecnie przekształcić się na modłę pruską, obcą duchem i organizacją społeczeństwu polskiemu. Odrzucał też Fryderyk wszelkie propozycje zbliżenia ze szlachtą polską, którą stale podejrzewał o zdradę i nieprzychylność dla tronu. »Zrobisz pan dobrze — pisał do Domhardta 31 stycznia r. 1773-go, — jeśli będziesz na przyszłość odrazu odrzucał tego rodzaju propozycje od polskich książąt, wojewodów, starostów etc., których zawsze bardziej skłonny jestem trzymać zdaleka, niż ich do siebie zbliżać«.

Natychmiast po okupacji, rozporządzeniem z 16 września r. 1772-go, zabrane zostały na skarb królewskiej, czyli t. zw. dobra stołowe, oraz starostwa, trzymane głównie przez drobną szlachtę, której nadto niebawem wzbroniono wydzierżawiać na przyszłość majątki skarbowe. Wprawdzie wypłacono gratyfikacje za zabrane dobra, lecz według niesłychanie niskiego oszacowania. Ogólna suma rekompensaty wyniosła 330,000 talarów, podczas gdy dochody ze starostw i królewskich sięgały sumy 450,000 talarów rocznie. Fundusze, wydane na gratyfikacje starościńskie dostały się przeważnie w ręce rodzin bogatych i wpływowych, znaczna zaś część szlachty drobnej nic nie otrzymała. Na 73 starostwa, zabrane przez skarb pruski, wypłacono rekompensatę tylko za 16,

resztę pretensji odrzucono. Jakich przytem imano się środków celem wstrzymania wypłat gratyfikacyjnych, świadczy dobitnie instrukcja datowana w Kwidzynie 6 czerwca r. 1772-go; Fryderyk polecał w niej Domhardtowi namówić wojewodów i starostów, aby pod pozorem, iż Rzeczpospolita nie zgodziła się na odstąpienie kraju, albo nie przybyli wcale dla złożenia przysięgi wiernopoddańczej, albo ażeby czynili w tym względzie trudności, a »wówczas ich województwa (t. j. królewskiej) i starostwa mogłyby być natychmiast zabrane i obsadzone przez administratorów pruskich. Przytem odda największe usługi hr. Keyserlingk, jeśli będzie pierwszym, który odmówi poddania się i złożenia przysięgi hołdowniczej. Z nim już ja się sam porozumiem tak, że przytem żadnej straty nie poniesie«. Oddawna występujący się Fryderykowi Henryk hr. Keyserlingk, starosta kiszporski, istotnie odmówił złożenia przysięgi, starostowie zaś, z wyjątkiem dwóch, wymaganego homagium dopełnili. Keyserlingk otrzymał, jako odszkodowanie za odebrane starostwo, 6000 talarów dożywotniej renty, którą po jego śmierci pobierała w połowie żona, również dozgonnie.

Skutkiem ustawicznych szykan i ograniczeń, jakie dotykały nie tylko starostwa, lecz wogóle właścicieli ziemskich Polaków, liczba ich z roku na rok malała. Gdy np. w okręgu nadnoteckim w r. 1772 było tylko dwóch właścicieli ziemskich o pochodzeniu niemieckim, to w r. 1790 na 650 wszystkich majątków, 160, czyli 25% znajdowało się już w ręku nowonabywców niemieckich.

Z dóbr starościńskich utworzono t. zw. amty (Domäneämter). Urzędnikami i dzierżawcami w dobrach rządowych byli wyłącznie Niemcy, niektóre majątki wypuszczano w dzierżawy wieczyste. Rząd podejmował w domenach rozległe a kosztowne meljoracje, wznosił budynki, zakładał folwarki i t. d., co wszystko było po-

łączone z napływem żywołu niemieckiego: robotników, majstrów, służby, oficjalistów, nauczycieli itd.

W stosunku do duchowieństwa katolickiego polityka Fryderyka II polegała na pozyskiwaniu wszelkimi sposobami wpływowych przedstawicieli wyższego kleru i wywieraniu przy ich pomocy nacisku na duchowieństwo średnie i niższe, bardziej przywiązane do interesów całości Kościoła katolickiego. W tych zabiegach króla dopomagało niejako same duchowieństwo, oddawna usiłujące uniezależnić się od nuncjuszów. W rozporządzeniu z 28 września r. 1772-go, zakazującym ogłaszania bull papieskich i rozporządzeń biskupów bez zezwolenia rządu, oraz korespondencji z Rzymem bez pośrednictwa ajenta pruskiego przy Watykanie, widział kler korzyść dla siebie, aczkolwiek powyższy zakaz był dotkliwym ciosem dla Kościoła. Bolesnie natomiast dotykała wyższe duchowieństwo konfiskata dóbr kościelnych; wyznaczono wprawdzie duchownym płacę w stosunku 50^o/_o czystych dochodów z tych dóbr, ale taka rekompensata nie była wystarczająca, ponieważ za podstawę do obliczeń brał rząd dochody podane przez samo duchowieństwo, które w mniemaniu, że chodzi o nałożenie kontrybucji, podało je możliwie najniżej. Rząd z tego skorzystał i wszystko, co skonfiskowane dobra przynosiły ponad kwotę, wskazaną przez dotychczasowych posiadaczy, zabrał, wyznaczając z pozostałej reszty połowę tytułem pensji rocznej dla duchowieństwa.¹⁾ »Duchowieństwu — z ironją pisał Fryderyk do Domhardta 2 lutego 1773 r. — przy odebraniu ich dóbr i majątków nieruchomości podać (należy) za przyczynę takiego postępowania cel, aby przez gospodarstwo duchowni nie doznawali dystrakcji, a tem

¹⁾ Zupełnie analogiczna sprawa z powodu zamiany dóbr kościelnych na stałe pensje dla duchowieństwa katolickiego wynikała po śmierci arcybiskupa Cieciszowskiego (w r. 1831) w metropolji mohylewskiej, w zaborze rosyjskim.

mniej przeszkody w swoich duchownych zajęciach«. W liście zaś do Woltera wyraził nadzieję, że przez tę ulgę od kłopotów i trosk tego świata uwolnieni duchowni starać się będą tem łatwiej pozyskać niebieskie Jeruzalem, które jest ich prawdziwą ojczyzną.

Mogło dojść do głośnego niezadowolenia, ale Fryderyk potrafił ująć sobie najwplywowszych dostojników Kościoła okazywaniem im szczególniejszych łask, lub też znacznymi darami. Biskup warmiński, Ignacy Krasicki, szczególnie przez Fryderyka wyróżniany, otrzymał 50 tysięcy talarów na pokrycie długów; haniebną pamięci biskup kujawski, późniejszy prymas, Antoni Ostrowski — 9 tysięcy.

Uderzająca zachodzi równoległość w zarządzeniach Fryderyka II i Katarzyny II, dotyczących spraw Kościoła katolickiego wogóle w krajach zabranych, a zwłaszcza w ich stosunku do zakonu Jezuitów. Wbrew woli papieskiej, wyrażonej w bulli Klemensa XIV »Dominus ac Redemptor noster« z r. 1773-go, zarówno król pruski, jak i naśladowająca go w tym względzie carowa, nie dopuścili kasaty Jezuitów w zagarniętych prowincjach polskich, słusznie poniekąd mniemając, że malkontentyzmem swym względem Rzymu podkopią Jezuici w ludności katolickiej uległość dla władzy papieskiej i że w akcji asymilacyjnej nowonabytego żywiołu z państwem i kulturą pruską, stanowić będą cenny czynnik pomocniczy. Poza tem na postanowienie Fryderyka wpłynęły inne jeszcze powody. Chodziło o utrzymanie szkół, w których nauczali przeważnie Jezuici, niemożliwi do zastąpienia z powodu braku nauczycieli. »Nie lękam się wcale Jezuitów — pisze do d'Alemberta 7 stycznia r. 1774-go — Ganganelli (Klemens XIV) poogryzał im paznogie, powyrywał zęby trzonowe i sprowadził do stanu, w którym nie mogą ani drapać, ani gryźć, ale za to dobrze nauczać młodzież«. W innym zaś liście, do Woltera, z 18 listopada r. 1777-go, pisze w tonie

usprawiedliwienia: »Chociaż jestem kacerzem i do tego niewierzącym, uważałem jednak za rzecz bardzo odpowiedzialną zatrzymać Jezuitów i to z powodów nader rozsądnych. Nigdzie nie znajduje się uczeńszych katolików, jak wśród Jezuitów. Jezuici dostarczają wszędzie profesorów, gdziekolwiek ich brak; trzeba więc albo wszystkim szkołom dać upaść, albo zatrzymać zakon, którego fundacje mogą opłacić koszta, w przeciwnym razie szkoły nie byłyby w stanie ani połowy profesorów nie pochodzących z zakonu opłacić. Dalej otrzymują na uniwersytetach wykształcenie przyszli proboszczowie; gdyby zakon zniesiono, wtedy uniwersytety bodaj mogłyby istnieć, a parafje i posady duchowne trzeba by obsadzać niewykształconymi lub w połowie wykształconymi księżmi, albo musieliby Ślązacy jeździć na studia teologiczne do Czech, a to sprzeciwiałoby się zasadniczym wskazaniom polityki rządowej.« Tak więc względy praktyczne i materialne, brak nauczycieli dla szkół śląskich i brak środków na ich utrzymanie, a następnie państwowe, obawa wychowywania kleru katolickiego poza granicami Prus, wpłynęły przedewszystkiem na postanowienie Fryderyka.

Znając wady politycznego i ekonomicznego ustroju Rzeczypospolitej, zaczął je Fryderyk II wyzyskiwać z nieublaganą konsekwencją, z dokuczliwym natręctwem i zuchwalstwem. Mocą traktatu rozbiorowego stał się król pruski panem całego brzegu Noteci, znacznej części Warty i ujścia Wisły. Nie władał wprawdzie Gdańskiem i Toruniem, jednakże w istocie rzeczy opanował cały handel wywozowy Polski. Dla zmniejszenia znaczenia głównego ujścia Wisły wytknął dwie inne drogi z Polski do Bałtyku: jedną przez Toruń, Brdę, świeżo przez Brenckenhoffa przekopany kanałem bydgosko-nakielskim Notecią do Odry, a Odrą do Szczecina; drugą zaś idącą z Gniewu, Nogatem do Elbląga. Aby temi drogami skierować handel nałóżył na zboże i towary, wiezione wodą czy lądem do Gdańska i z Gdańska, cło tranzytowe w stosunku

12⁰/₀, o 8⁰/₀ wyższe od pobieranego za produkty przewożone przez kanał bydgoski lub Nogatem do Elbląga. Oprócz tego przy wyjściu z portu gdańskiego na t. zw. Neufahrwasser, ustanowił komorę celną, która pobierała opłatę powtórna, jeżeli towar polski wyprawiany był za morze. Powyższe utrudnienia wymierzone były przede wszystkim przeciw Gdańskowi. »Król pruski, — pisze Gdańszczanka, Joanna Schopenhauer, matka słynnego filozofa niemieckiego, — napadł jak wampir na moje nieszczęsne, skazane na zagładę miasto rodzinne i wysysał z niego soki żywotne, przez lata całe, aż do zupełnego wyczerpania.

Oddawna spoglądał Fryderyk II okiem pożądliwem, jako na utraconą przed czterema wiekami grabież krzyżacką, o którą teraz się upominał z tyfułu sukcesji po Zakonie. Chcąc zmusić Gdańszczan do przejścia pod berło pruskie, rozpoczął nieubłaganą blokadę pokojową miasta, polegającą na opasaniu Gdańska pierścieniem wyjątkowych ceł, szykan i utrudnień. Rezydent pruski, von Junck, utrzymywany wbrew zażaleniom rady miejskiej aż do r. 1771-go na swem stanowisku, ustawicznych dopominał się kubanów, domagał się np., aby miasto zakupiło grunt za 15 tysięcy dukatów, wziął zapłatę i nadal, zupełnie w duchu metod swego monarchy, z gruntu użytkował. W 1770 r. wojska pruskie pod pozorem szukania zbiegłych rzekomo do Gdańska popisowych pruskich, bezprawnie wtargnęły na terytorjum miejskie i wydarły od mieszkańców 200 tysięcy dukatów dowolnie nałożonej kontrybucji. W latach 1771 i 1772 Gdańsk zmuszony był ponosić od 6-u do 8-u tysięcy dukatów miesięcznie na dostawy furazu i prowiantu dla wojsk fryderykowskich. Nieprzychylnie na ogół usposobiony względem Żydów, których, o ile nie wykazali się odpowiednim majątkiem, kazał Fryderyk usuwać z dzielnicy pierwszo-podziałowej, zgodził się jednak na pozostawienie ich w trzech miejscowościach pod

Gdańskiem, gdyż zwrócili królowi uwagę na to, że handlem swym szkodzą Gdańskowi; otrzymali też oni osobny jeneralny przywilej opieki.

Celem poderwania handlu polskiego kazał Fryderyk bić we Wrocławiu fałszywą monetę, którą specjaliści ajenci potajemnie przemycali do Polski. We Włocławku od r. 1772 istniała fałszywa mennica pod zarządem pruskich oficerów. Jeneralny dyrektor mennicy, Gentz, oraz niejaki Daniel Itzig, dawny uczestnik w malwersacjach pieniężnych Fryderyka, musieli się starać o bicie fałszywej monety w Królewcu, a Domhardt, od r. 1780 dopuszczony do współnictwa w tej akcji, miał zorganizować jej wywóz do Polski. Przez »Żydów i kupców« wysłano z Królewca 40 tysięcy talarów, z Elbląga — 60 tysięcy. Do fałszowania monety polskiej tak się Fryderyk przyzwyczaił, że gdy nastąpił zakaz rządu polskiego wpuszczania pieniędzy pruskich do kraju, pisał do Hoyma, 15 lutego r. 1782-go: »podrobimy ich polskie pieniądze, a postaramy się ich dobre monety zwabić do siebie, aby je przetopić i zrobić inne, im podobne, tylko w mniejszym walorze, iżbyśmy jednak mieli zysk«.

Bezwzględna i haniebna polityka Fryderyka II niesłychanie ujemnie wpłynęła na handel gdański. Obroty spadły z 10 na 3 miliony czerw. zł., zmniejszył się z roku na rok import i eksport zbóż i towarów. Upadł stary Gdańsk, niegdyś jeden z najpierwszych portów Europy, by odtąd pod twardą ferułą rządów pruskich i celowo niszczycielską polityką Niemiec już się nie wznieść do dawnego, za czasów swej przynależności do Polski, bogactwa i potęgi.

Zabijając handel gdański, mniemał Fryderyk, że tym sposobem złamie opór mieszczan, broniących swego obywatelstwa polskiego z chwalebną wytrwałością. Podobnie jak w r. 1657 Królewiec, gdy go odcinano od łączności z Rzplta, podniósł przeciwko Wielkiemu Elektorowi czynny protest, tak i obecnie bronił Gdańsk swej



wolności. Zwłaszcza gmina pod przewodem szlachtetnego Nuttemburga, pomimo wymierzonych na miasto armat pruskich, stanowczo była przeciwna zwierzchnictwu Fryderyka; i gdy nawet senat miejski i ławnicy gotowi już byli ulec przemocy i przyznać królowi pruskiemu prawo władania portem, »Wydział trzeci nie chciał ani słyszeć o tem, a nawet przeciwnie, zawiadomił o tem giełdę kupiecką i cechy, które, zgromadziwszy się natychmiast na publicznych wykrzykiwały miejscach, że wołą raczej, aby ich w zwalinach zagrzebano miasta, niżby miały zezwolić na żądane zwierzchnictwo... Gmina groziła śmiercią każdemu, kto śmiał działać przeciwnie, a nawet rzucić się odgrażała na komisarza i rezydenta pruskiego, gdyby pokazali się na ulicy«.

Snać w świeżej jeszcze pamięci Gdańszczan były jubileuszowe, w r. 1754 uroczystości na pamiątkę trzechsetnej rocznicy zrzucenia jarzma krzyżackiego; kiedy to Gottlieb Wernsdorf w wielkiej sali gdańskiego gimnazjum wygłaszał mowę ku pamięci dokonanej w r. 1454 inkorporacji Gdańska do państwa polskiego i kiedy bito medal z wyobrażeniem orłów: polskiego i Ziemi Pruskiej obalających krzyż krzyżacki, i napisem: »*Vicinia libera concors*« (»Sąsiedztwo wolne i zgodne«) — »*Cruх equitum excruciat Prussos. Prutena Polonia hanc aquilae excutiunt, rexque solusque regant*« (»Krzyż rycerzy gnębi Prussów. Orły pruski i polski wyrzucają go, a król i szczęście panują!«)

Dopiero po roku, w 1784, wskutek układów z komisarzami pruskimi przy współdziałaniu delegata rosyjskiego, Petersona, polskiego Unruha i dwóch Gdańszczan, zawładnął Fryderyk portem morskim, miasta wszakże nie dostał, zostawiając urzęczywstnienie tej ulubionej myśli swoim następcom, którym zalecał w Testamencie politycznym obierać Rzeczpospolitą, jako głowę kapusty, »liść po liściu, miasto za miastem«.

Prócz Elbląga, Bydgoszczy, Chełmna i Grudziądza,



których rozwój leżał w interesie Fryderyka II, inne miasta w pierwszopodziałowej dzielnicy znajdowały się w stanie zupełnego upadku. Mieszczan obciążono wysokimi podatkami, odebrano im prawo wybierania burmistrzów; rzemiosła, handel i przemysł zagarniali Niemcy, sprowadzani ze Szwabji i Bradenburgji.

Los włościan w pierwszym zaborze pruskim nie wielkim uległ zmianom. Wprawdzie w zarządzeniu Fry-



deryka II z 2 marca r. 1772-go oświadczono, że poddani Prus Polskich »zostają zdeklarowani«, jako ludzie wolni i niewolę się znosi, w następstwie jednak prawodawstwo pruskie odwoływało się »względem rozciągłości i rodzaju włościańskich obowiązków... do ustanowień każdej szczególnej prowincji i do uti possidentis«. Rozporządzenie Fryderyka II. z 8 listopada r. 1773-go w sprawie unormowania położenia włościan zaznacza, że król, nie zga-

dzając się na to, aby właściciele dóbr w Prusach Wschodnich i Zachodnich rozszerzyli swoje dotychczasowe prawa do poddanych, rozporządza jednak, aby poddani pod żadnym pozorem ani w dobrach szlacheckich ani kameralnych, nie uchylali się od swoich dotychczasowych obowiązków; ci zaś, którzyby to czynili, mieli być surowo karani; zarazem wzbronionem było włościanom opuszczanie miejsc, na których byli osiedleni, chyba za zezwoleniem właściciela; powyższe rozporządzenie ustanawiało dalej, że dzieci włościańskie są obowiązane służyć swoim panom przez lat pięć, jako czeladź dworska. W dobrach skarbowych obowiązywał Fryderyk każdego wieśniaka, posiadającego jeden łan, do 60 dni roboczych z końmi i narzędziami własnymi; posiadający pół łanu, był obowiązany do tej samej liczby dni roboczych dla dworu, lecz bez koni; nadto wieśniak łanowy za Fryderyka II w Prusach Polskich odbywał rocznie dwie podróże do miasta, oddalonego nieraz o 10 mil od miejsca jego pobytu, dla przewiezienia produktów rolnych. Naogół włościanie królewscy w tym czasie obowiązani byli do większych świadczeń na rzecz króla, niż za rządów polskich. Co do włościan szlacheckich, ustanowił Fryderyk, że nie odbiera właścicielom dóbr praw do posług od poddanych, które nabyli drogą umów lub kontraktów, ani też nie odbiera im prawa do układania się z poddanymi i w przyszłości wedle swojej woli i warunków ich dóbr. Tak więc, ustanowione przez Fryderyka II warunki uwolnienia włościan od poddaństwa nie były dogodniejsze dla kmieci od przepisów praw polskich w tym względzie.

W zakresie szkolnictwa polityka Fryderyka II na ziemiach polskich odznacza się wybitną dążnością germanizacyjną. Gimnazja, pozostałe z czasów Rzeczypospolitej skasowano z nielicznymi wyjątkami, pozbawiając w ten sposób młodzież możliwości kształcenia. Na polu szkolnictwa ludowego, zaraz po r. 1772-im, rząd pruski rozwinął wyjątkową energię, zdając sobie dokładnie

sprawę z całej doniosłości wychowania ludu w duchu interesów państwowych. Niezmiernie charakterystyczne jest w tej mierze polecenie Fryderyka II, dane Domhardtowi w dn. 6 czerwca r. 1772-go. »Polecam prezydentowi kameralnemu v. Domhardtowi, — pisał król — celem jak najprędzszego oderwania prostego ludu od polskiej niewoli i doprowadzenia go do pruskiego sposobu myślenia (von der polnischen Sklaverei zurückzubringen und zur preussischen Landes-Art zuzuführen), aby odtąd o tem pamiętał, i o to się starał, żeby tak, jak ongi postąpiono w Chociebuskiem i na Górnym Śląsku, obsadzić posady nauczycielskie po wsiach i miastach niemieckimi nauczycielami i pomieszać stopniowo ludność polską z niemiecką« (die Einwohner mehr und mehr mit Teutschen melirt werden). Domhardt ściśle stosował się do poleceń królewskich, a nadto ze swej strony doradzał Fryderykowi II wprowadzenie nowych zarządzeń, zmierzających do bezwzględnej germanizacji przez szkołę; proponował między innymi, aby nie zezwalać na związki małżeńskie osobom pochodzenia polskiego, dopóki nie nauczą się doskonale (vollkommen) mówić po niemiecku, a od r. 1782 czytać i pisać; zakazać wydawania przez szefów regimentów pozwoleń na śluby (Trauschein) i urlopów żołnierzom-Polakom, o ile ci nie władają językiem niemieckim; usunąć nauczycieli, którzy w ciągu pół roku nie nauczą się po niemiecku; w podręcznikach do nauki religii i w książkach do nabożeństwa, obok tekstu polskiego drukować równolegle przekład niemiecki i t. p. Nie wszystkie wprowadzone projekty powyższe zostały zrealizowane, bądź co bądź jednak świadczą one dobitnie o tendencji rządu pruskiego za czasów Fryderyka II. Na popieranie szkolnictwa wiejskiego przeznaczył król specjalny fundusz 200,000 talarów, oraz niejednokrotnie dawał znaczne zapomogi jednorazowe. Nauczycieli do szkół w zaborze ściągano z Niemiec, zapewniając im znaczne udogodnienia i ulgi; na utrzymanie szkół i personelu

pedagogicznego czerpano fundusze z nałożonych na ludność specjalnych podatków szkolnych, oraz dochodów ze skonfiskowanych dóbr Korony polskiej i Kościoła katolickiego.

Niezależnie od energicznej a brutalnej akcji werbowniczej, podejmowanej przez Fryderyka II. na ziemiach polskich jeszcze przed zaborem, szczególnie zabiegał on około pozyskania młodzieży szlacheckiej dla wojska pruskiego. W XVII w. Wielki elektor był już werbował w Rzplitej kompanje »towarzyszów« na swoich »lejb-gwardzistów polskich«, później po zajęciu Śląska w roku 1741, organizował Fryderyk II w Prusach polskich i Wielkopolsce coraz to nowe i liczne zaciągi wojskowe. Pułkownik pruski Sternberg i rezydent pruski Hoffmann odwiedzali znaczniejsze rodziny polskie, prosząc, aby pozwoliły swym synom zaciągać się do wojska pruskiego. Moźniejsi trzymali się na uboczu, ale uboższa szlachta, zwłaszcza z Wielkopolski i Prus Królewskich, wstępowała licznie do szeregów, tem bardziej, że władze pruskie nie czyniły trudności w przyjmowaniu: »nie brakują, czy mały, czy duży, kiedy szlachcic, choć chudy; aby przynajmniej od drugich był znajomy, to towarzysz, inszej zaś kondycji, to w poczet«. Próżności szlacheckiej dogadzała łatwość, z jaką mogli otrzymywać szarże oficerskie. Niebawem przy wojskach pruskich powstały osobne konne chorągwie polskie z sztandarami, na których widniał orzeł pruski i napis »Pro rege et patria« (!). Szeregowcy mieli żupany niebieskie, katanki granatowe; »barwa jednakowa u oficerów, jako to karmazynowe żupany sukienne, złoty sznurek z kutasami u rękojeści, jak u szpad oficerskich, pas jak szarpa cudzoziemska«. W ciągu kilku tygodni zorganizowano dwanaście takich chorągwi, sześć w Działdowie, sześć w Nimborku. Każda chorągiew liczyła stu jeźdźców; żołd był wyższy od płac w wojsku pruskim.

Podczas wojny siedmioletniej odwoływał się Fryderyk II w swych odezwach werbowniczych »do szlachet-

nego narodu polskiego« i »starodawnego panów Polaków męstwa« (»zu d. edlen polnischen Nation... alte Tapferkeit d. Herren Polen«), ponownie też uzyskał napływ do pułku Bośniaków, nazwanego w ten osobliwy sposób celem uniknięcia zatargu z rządem polskim. Owymi Bośniakami dowodził major Grabowski; wśród oficerów byli: Downarowicz, Rostkowski, Pieglowski, Gorzkowski, Sawicki, Hylzen, Górecki, Konarski, Żychliński, łupieżca Poznania, Paszkowski, Małachowski, Piroński i in.; szefem został następnie Daniel Lossow, który w r. 1762-3 ogołacał województwa polskie ze zboża i ludzi i dopuszczał się niesłychanych zdzierstw na mieszkańcach. Temuż Lossowowi polecił Fryderyk w roku 1772 zwerbowanie jeszcze 1200 Polaków, co zostało uskutecznione podczas pierwszego rozbioru.

Osiągnąwszy tak nadspodziewanie pomyślne rezultaty, postanowił Fryderyk ściągać młodzież polską do szkół wojskowych pruskich, przedewszystkiem zaś do zreformowanego przez siebie korpusu kadetów w Berlinie. Kształciło się tam wielu Polaków, między nimi niejaki Krzysztof Wilhelm Chlebowski, rodem z Prus Zachodnich, który po ukończeniu tego zakładu wstąpił do armii fryderykowskiej; »całą duszą przywiązał się do stanu i narodu, w którym wziął pierwszy początek życia i fizycznie i moralnie«, i jako generał-major, oraz adjutant króla pruskiego walczył przeciw Polakom pod Szczekocinami.

W r. 1765 na wniosek Brenckenhoffa założył Fryderyk w Słupsku szkołę kadetów dla 50 młodych szlachciców; równocześnie wydał polecenie, »aby dzieci najuboższej szlachty na Pomorzu zaraz od 7-go roku życia odbierać rodzicom i bez ich współdziałania do 15-go roku życia wychowywać i kształcić we wszystkich potrzebnych dla oficera umiejętnościach«. Większość z tych chłopców, wstępując do szkoły, umiała tylko po kaszubsku i dopiero później nauczyła się języka niemieckiego; do szkoły nie szli chętnie i trzeba ich było gwałtem

wydobywać z kryjówek. Szkoła w Słupsku, zdaniem Brenkenhoffa, doskonale dała rezultaty: »wielu z tych ubogich szlacheckich chłopców, przyjętych w stanie dzikim i nieokrzesanym, wykształcono na dzielnych oficerów, i już dzisiaj znajdują się w pułkach«. W spisach wychowanców figuruje większość spaczonych nazwisk polskich.

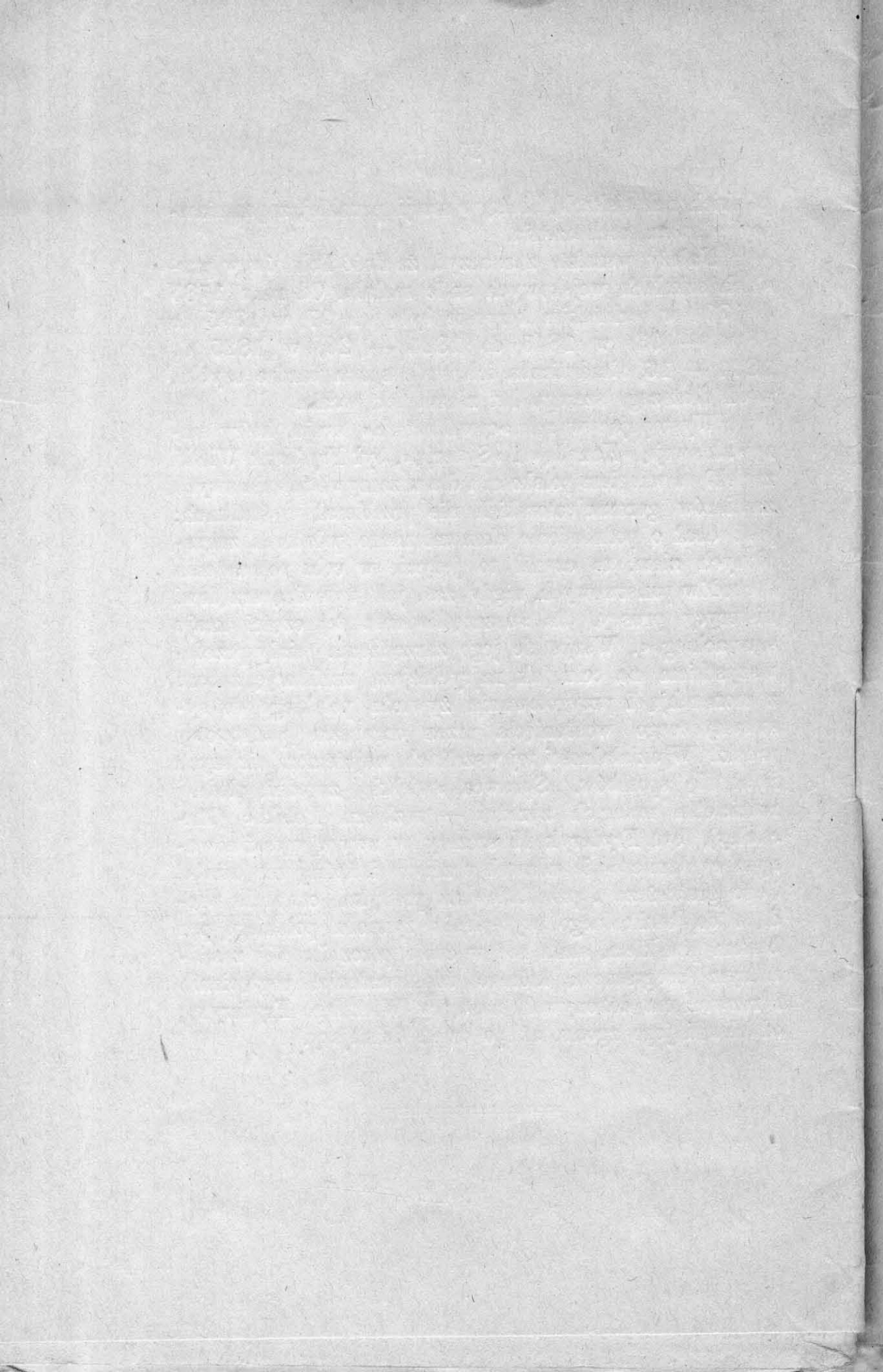
Za radą Domhardta, który początkowo projektował akademię chełmińską, zamienić na szkołę wojskową, założył Fryderyk II korpus kadetów w Chełmnie dla szlachty polskiej z dzielnic podziałowej. Etat przewidywał pierwotnie 60, później 100 młodzieży, ale nie zdołano z początku osiągnąć ani połowy z tej liczby, gdyż szlachta nie chciała posyłać synów do szkoły, młodzież wprost uciekała z domów w obawie przed przymusem władz. Wreszcie w maju r. 1774-go zdołano spędzić 58 chłopców, przeważnie sierot. Charakter szkoły był wybitnie germanizatorski. Nauczycieli wybrano z pośród »spokojnych i dobrze usposobionych żywiołów«, w połowie z protestantów, w połowie zaś z Jezuitów warmińskich. Na czele zakładu stał wspomniany wyżej Chlebowski, nadzór ogólny sprawował biskup Karol hr. Hohenzollern. Szkoła chełmińska była typu niższego, współrzędna z korpusem słupskim, i głównym jej zadaniem miało być przygotowanie młodzieży do korpusu berlińskiego. Rezultaty były »błogosławione dla niemieczyny«, gdyż wszyscy wychowawcy, bądź w Chełmnie, bądź później w Berlinie, ulegli zgermanizowaniu.¹⁾ I po dziś dzień potomkowie ich, o zepsutych

¹⁾ Izba edukacyjna Księstwa Warszawskiego w tych słowach oceniła działalność korpusów kadeckich w Kaliszu (założonego w r. 1797) i Chełmnie: »Dwie te szkoły... służyć miały do przerwania w nowym pokoleniu tych wrażeń i pamiątek, które łączą je ciągłym łańcuchem z poprzedzającym ojców rodem, do zgaszenia w młodocianych sereach z mlekiem prawie wyssanych dla narodu swego uczuć, zwracając je do nowego rządu, do zatarcia zwolna, jeżeli to być może, cechy narodowości.«

polских nazwiskach, służą w armji pruskiej, zapomniawszy o swem pochodzeniu.

Należy wszakże zaznaczyć, że ilość Polaków w pruskich szkołach wojskowych stale malała. Od roku 1785 do 1794 w berlińskim korpusie było ich 97, w 1795 do 1804 — 93, w 1815 do 1824 — 20, w 1825 do 1834 — 16, odtąd liczba ich stale spada bardzo szybko, a od dłuższego szeregu lat niema ich wcale.

Występując w roli »cywilizatora« kraju, który nazywał swoją »Kanadą« i »Syberją«, był Fryderyk Wielki zaciekłym wrogiem polskości i dla urzeczywistnienia swych zamiarów germanizatorskich nie przebierał w środkach; jeśli dbał o podniesienie ekonomicznego położenia zagrabionych ziem, to czynił to jedynie w celu pomnożenia dochodów państwowych, nigdy zaś, jak twierdzą urzędowi historycy pruscy, dla »uszcześliwienia tej części kraju sarmackiego«. Wszystkie jego zarządzenia miały przede wszystkim na celu jak najrychlejszą unifikację zaboru z monarchją i przygotowania żywiołu polskiego do systematycznego wchłonięcia przez organizm państwowy pruski. W działalności tej wszelkich, najniemoralniejszych miał się sposobów. Sprawca »wielkiej zbrodni, płodnej rodzicielki mnogich zbrodni — rozbioru Polski« (Ma-cauley), był Fryderyk II szczerzy w swym wyrafinowanym cynizmie, »nie udawał uczciwości, której nie miał«. Jego grabieżcza i prześladowcza polityka, otwarcie wiódąca do bezlitosnego wytępienia żywiołu polskiego pod berłem pruskim, stała się w dobie porozbiorowej zasadniczym programem, którego udoskonalenia, pogłębienia i rozwinięcia dokonywali następcy Wielkiego Fryderyka, od chwili jego zgonu, aż po dzień dzisiejszy.



Ważniejsze dzieła, użyte lub uwzględnione w tekście.

Ks. Prof. Kazimierz Zimmermann: »Fryderyk Wielki i kolonizacja rolna na ziemiach polskich«. Poznań, 1915. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Obszerna, dwutomowa praca powyższa zawiera bogate materiały do całokształtu rządów Fryderyka II-go na ziemiach polskich.

Dr. Artur Załęcki: »Rządy Fryderyka II-go w Prusiech Polskich (1772—1786)«. Lwów, 1907. Staranny zarys, zestawiony na podstawie literatury niemieckiej i polskiej.

Nadto zostały uwzględnione prace następujące:

Preuss: „Urkundenbuch zu der Lebensgeschichte Friedrichs des Grossen“. Berlin, 1832—34.

Z. Kirkor: „Zmiany w stosunkach narodowościowych na ziemiach polskich od upadku Rzplitej.“ Rozprawa drukowana w czasopiśmie krakowskiem p. t. „Rok polski“ w r. 1916—17.

Stefan Komornicki: „Zabory i kolonizacja niemiecka na ziemiach polskich“. Lwów, 1894.

Krzyżanowski i Kumaniecki: „Statystyka Polski“. Kraków, 1915.

Wł. Wakar: „Rozwój terytorjalny narodowości polskiej“. Część I. Kielce, 1918.

Maciej Loret: „Kościół katolicki a Katarzyna II“. Kraków, 1910.

Szymon Askenazy: „Gdańsk a Polska“. Warszawa, 1919.

Antoni Chołoniewski: „Gdańsk“. Kraków, 1910.

Tadeusz Korzon: „Wewnętrznie dzieje Polski za Stanisława Augusta“. Warszawa, 1897—98.

Damus: „Die Stadt Danzig gegenüber der Politik Friedrichs d. Grossen“, rozprawa drukowana w „Zeitschrift der Westpreussischen Geschichte“ w r. 1887.

Gottlieb Wernsdorf: „Jubel-Rede zum Andenken des erfolgten Abfall der Preussen von dem Deutschen Orden und der Einverleib in poln. Staatskörper“. Danzig, 1754.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński: „Stary Gdańsk i historja jego sztuki“. Kraków, b. r.

Albert Sorel: „Sprawa wschodnia i pierwszy podział Polski“. Lwów, 1903.

„Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung“. Leipzig, 1861.

Antoni Karbowski: „Szkoła pruska na ziemiach polskich“. Lwów, 1904.

Szymon Askenazy: „Napoleon a Polska“. Warszawa 1918.

v. Crousaz: „Geschichte des Kgl. preussischen Kadetten-Korps“. Berlin, 1867.

v. Crousaz: „Friedrich der Grosse und die Kadetten-Anstalten“. Berlin, 1862.

Schrötter: „Statist. Darstellung d. Culmer Kreises“. Berlin, 1854.

Breysig: „Das Kgl. Kadettenhaus zu Culm (1776–1876)“. Culm, 1876.



38432

38432 P

NAKŁADEM BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH
I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

wychodzi cenne wydawnictwo p. t.

„CO TO JEST POLSKA?”

pod redakcją naczelną znakomitego historyka
Prof. Henryka Mościckiego.

Wydawnictwo powyższe składa się z szeregu prac najprzedniejszych autorów polskich i obejmuje całokształt wiadomości, jakie każdy Polak o kraju ojczystym, jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości wiedzieć powinien.

W najbliższych zeszytach „Co to jest Polska“ ukazać się prace następujące:

Rówarda Maliszewskiego „Granice Polski“. — D-ra Emilia Kipy „Lwów“. — Artura Oppmana (Or-Ota) „Warszawa i jej znaczenie polityczne w życiu Polski“. — Wiktora Przeclawskiego „Pamiętki Polskie w Rosji“. — D-ra Bronisława Pawłowskiego „Wojsko Polskie“. — Prof. Lucjana Zarzeckiego „Zadania Nauczyciela Polskiego“. — Prof. Józefa Kallenbacha „Mickiewicz“. — Prof. Henryka Mościckiego „Gdańsk“.

W dalszym ciągu ukazać się opracowania, poświęcone stosunkom politycznym Polski z państwami ościennymi, sprawom społecznym, gospodarczym i t. d.

Z powodu przypadającej w roku bieżącym 350-tej rocznicy Unji Lubelskiej wydany zostanie zeszyt poświęcony

UNJI POLSKO-LITEWSKIEJ.

Wydawnictwo „Co to jest Polska“ wychodzi 2 razy na miesiąc. Z uwagi na swój charakter wszechstronny stanowi w swym całokształcie cenny materiał dla pogadanek i odczytów w związkach i stowarzyszeniach.

Cena pojedynczego egzemplarza „Co to jest Polska“

w prenumeracie tylko 90 fen.,

w sprzedaży detalicznej 1,20 mk.

Warunki prenumeraty

W Warszawie i w Poznaniu kwartalnie 5,85 mk.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się kwartalnie 60 fen.

ZADAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH